

Pomocnicy Świętego Mikołaja

Małgosia próbowała zasnąć, zaciskała mocno powieki i nic, sen nie przychodził. Dziewczynka rozmyślała o Mikołaju. Mama powiedziała, że Mikołaj przyjdzie jutro i na pewno zostawi prezenty. Jak to będzie? Czy ten starszy pan z długą, siwą brodą nie zapomni o różowym wózku dla lalek, który narysowała w liście do niego? W maleńkiej główce kłębiło się mnóstwo pytań. Narastały obawy, że może mieć za dużo pracy i nie zdąży do niej przyjść albo, że nie trafi do jej małego, położonego trochę za miastem, domu. Kręciła się z boku na bok, za oknem po gwiaździstym niebie cichutko sunęły sanie ciągnięte przez trzy pary reniferów. Starszy pan w czerwonym stroju wychylił się lekko i spojrzał w dół, na dachy domów położonego nad morzem miasta. Uśmiechnął się i puścił do Małgosi oko ale tego dziewczynka nie mogła już zobaczyć. Garść sennego pyłu unosząca się spod połów szerokiego, czerwonego płaszcza sprawiła, że pokój Małgosi zniknął. Nie było łóżka, kotka przytulaka i półki z książkami. Maleńki pokój zastąpiła ogromna hala białą błękitną wykładana płatkami śniegu i skrząca od światła licznych lamp, wszystkimi kolorami tęczy. Po hali biegały bardzo szybko małe ludziki w różnokolorowych czapeczkach. Widać było, że bardzo się spieszą. Ich małe rączki ciągle coś przykręcały, kleiły, malowały, lakierowały albo pakowały. Nie odpoczywały nawet na chwilę. Małgosia stała i patrzyła jak z różnych dziwnych maszyn, poustawianych w kątach tej wielkiej sali, wypadają lalki bez uśmiechu, auta bez kół albo klocki w szaro-burym kolorach. Elfy zbierały zabawki spod maszyn i pięknie je ozdabiały. Każda lalka, wspaniale wystrojona, uśmiechała się najpiękniejszym uśmiechem, auta lśniły różnokolorowymi lakierami, klocki wyposażone w daszki i koła szykowały się do trudnych zadań, a misie machały puszystymi łapkami. Zabawki pakowano potem w błyszczące papiery albo w szeleszczące torebki. Do każdego opakowania doczepiano karteczkę z imieniem dziecka. Ruch w hali zwiększał się z godziny na godzinę. Pomocnicy Świętego Mikołaja mieli pełne ręce roboty. Elfy biegały coraz szybciej poganiając się nawzajem. Obecność dziewczynki nikogo nie dziwiła, elfy nawet nie miały czasu aby się zatrzymać i choćby zapytać dziewczynkę, jak się tu znalazła? Może i lepiej bo przecież Małgosia wcale nie umiałaby na to pytanie odpowiedzieć, sama nie wiedziała jak to się stało. Zabolały ją nogi, usiadła na niebieskim krzeselku, którym się nikt nie interesował. Rozejrzała się uważnie dookoła i aż krzyknęła zdziwiona. Obok niej, pięknie zapakowany w szeleszczący, przezroczysty papier, stał wózek. Ten wypatrzony, wymarzony, różowy wózek dla lalek. Taki właśnie narysowała w liście do świętego Mikołaja i tak bardzo chciała dostać. Dziewczynka nachyliła się w stronę pakunku i na karteczce zobaczyła napisane swoje imię. To dla mnie – cieszyła się Małgosia, Elfy o mnie nie zapomniły, a Święty Mikołaj na pewno zdąży mi go przynieść pod choinkę. Westchnęła zmęczona, przetarła oczy. Ale co to? Znowu jest w swoim łóżku z kotkiem przytulakiem, wszystko w pokoju jest takie samo jak było. Tylko za oknem jasno i pada śnieg. To dzisiaj – powiedziała Małgosia – dzisiaj przyjdzie do mnie Święty Mikołaj.

KingaŻ